Nr 172. Kraków, Niedziela 30 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Przeciw pastwieniu się nad żołnierzami.

Kraków, 29 lipca.

Kilka dni temu podaliśmy w telegramach wiadomość o rozkazie dziennym marszałka pol. por. Schwitzera, dowódcy VII. korpusu w Temeswarze, zakazującym najsurowiej bicia w twarz żołnierzy. Obecnie przynoszą dzienniki wiedeńskie odnośny rozkaz ministerstwa wojny, na podstawie którego nietylko generał Schwitzer, ale i wszyscy dowódcy korpusów pouczyli swych podwładnych o tem, że bicie w twarz żołnierzy w c. i k. armii jest niedopuszczalnem.

Odnośny rozkaz wspólnego ministerstwa wojny, datowany z dnia 6 lipca b. r. brzmi, jak następuje:

Ministerstwo wojny na podstawie rozporządzenia, prez. nr. 3220 z dnia 29 czerwca, opartego na repertoryum podań *ad* nr. 9 a) (III a), a odnoszącego się do kar sądowych i dyscyplinarnych na oficerów, podoficerów, frajtrów i szeregowców, przyszło do przekonania, że wielu żołnierzy, z którymi źle się obchodzono, odniosło uszkodzenie błony bębenkowej skutkiem uderzeń w twarz, co w wielu wypadkach sprowadziło nawet ich zupełną niezdolność do służby.

Również statystyka zdrowotności w c. i k. armii wykazuje wielką ilość uwolnień ze służby czynnej, wywołanych przedziurawieniem błony bębenkowej, które w większości wypadków powstało skutkiem uderzeń w ucho. Dochodzenia zaś sądowe wykazały, że podobne uszkodzenia popełniane były przeważnie skutkiem nieświadomości smutnych następstw, jakie za sobą uderzenie w ucho pociąga.

Ze względów na utrzymanie siły zbrojnej przypomina się wszystkim komendantom, że przy nauce w szkołach dla żołnierzy, kandydatów na podoficerów *(Truppenschulen)*, przy punkcie 73, część III, należy, oprócz ogólnego zakazu złego obchodzenia się z podwładnymi, pouczyć żołnierzy (kandydatów na podoficerów) o niebezpieczeństwie, jakie za sobą pociąga uderzenie w twarz, a szczególnie w ucho. Należy przytem przedstawić szeregowcom fatalne skutki takiego uderzenia, szkodliwe wielce nietylko dla najwyższej służby, ale także dla egzystencyi sponiewieranego przez uderzenie człowieka. W ten sposób powinno się zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom.

Rozkaz powyższy ma być publikowany co roku, po wstąpieniu w jesieni rekrutów do służby.

Tak opiewa „rozkaz“. Ton i treść jego zdumiewają w najwyższym stopniu. Przedewszystkiem rozkaz takie czyni wrażenie, jak gdyby tylko w twarz, względnie po głowie nie było wolno bić żołnierzy i to głównie ze względu na szkodliwe następstwa fizyczne takiego uderzenia, podczas gdy o następstwach moralnej natury nie ma tam wzmianki. A przecież „regulamin służbowy“ dla armii austryackiej, w duchu bardzo humanitarnym zredagowany, wyraźnie zakazuje bicia żołnierzy; żadnemu z przełożonych nie wolno po prostu dotknąć szeregowca, a podczas ćwiczeń rekrutów przepisana jest nawet odległość instruktora od rekruta, aby snać nie targnął się na niego... Jest wprost rzeczą niewytłomaczoną, że pomimo takich przepisów mogły w armii austryacko-węgierskiej zdarzać się wypadki spoliczkowania żołnierzy. Gdzież byli wtedy ci, co powołani są do czuwania nad regulaminem wojskowym?...

Jeżeli już przypominano fizyczne następstwa uderzenia w twarz żołnierza, to dlaczegóż nie wspomniano ani słówkiem o pokrzywdzeniu moralnem jakiego w tym wypadku żołnierz doznaje? Przecież ten szeregowiec, to nie jest płatny najemnik, to nie żołdak, za pieniądze spełniający służbę wojskową; to obywatel państwa i kraju, w imię ich interesów ponoszący ciężką ofiarę, gdy przez 3 lata zrywa swoje stosunki zawodowe, aby armii nieść swoje usługi. Jest to więc człowiek honoru, który ma najzupełniejsze prawo żądać, aby nie krzywdzono jego osobistych uczuć. I regulamin wojskowy przyznał mu to prawo...

Ci, co ośmielają się targnąć na żołnierza, powinni podlegać ciężkim karom, bo oni wypaczają ideę, która przyświecać powinna armii. A tej kwestyi pociągania winnych do surowej odpowiedzialności, nie podniesiono w rozkazie ministra wojny dość silnym akcentem.

Wogóle rzeczą jest ubolewania godną, że dotąd nie zmieniono w armii austryacko węgierskiej dotychczas obowiązującej procedury karnej. Upominano się o to w obu parlamentach i w delegacyach, wypracowano już nawet odnośny projekt, ale nie ujrzał on jeszcze światła dziennego, a żołnierz-obywatel dzisiejszej doby sądzony jest zawsze na podstawie kodeksu karnego z czasów cesarza Józefa II., gdy służba w armii uchodziła właściwie za karę. Przedewszystkiem rozprawy w sądach wojskowych powinny być jawne, a wtedy, pod działaniem światła dziennego, ustałoby wiele nadużyć, wypaczających dzisiaj zasadniczą myśl, na której opiera się nowa ustawa wojskowa.

Giełda i polityka.

We czwartek krążyły w Paryżu pogłoski o dymisyi paru wybitnych generałów. Mówiono, że kilku generałów, należących do najwyższej Rady wojennej było istotnie w porozumieniu z generałem Négrier, i teraz po ukaraniu Négrier'a przyjaciele jego postanowili jawnie zaznaczyć swą opozycyjną wobec rządu postawę. Nazwiska opornych generałów wymieniano z początku rozmaicie; później z całą stanowczością twierdzono, że generał Jamont, wiceprezes najwyższej Rady wojennej i gubernator Paryża, oraz generał de Hervé, również członek Rady wojennej, manifestacyjnie podali się do dymisyi.

Znamiennym jest objawem, że pogłoski te znalazły wiarę w kołach finansowych i wywołały panikę na giełdzie paryskiej. Trzyprocentowa renta spadła niżej *pari*, co od wielu lat się nie zdarzyło. Był to oczywiście objaw w wysokim stopniu niepokojący.

Kiedy rząd dowiedział się, jak niekorzystny wpływ pogłoski wywarły na giełdę, prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wezwał telefonicznie komisarza giełdowego, aby natychmiast obwieścił na giełdzie urzędowe zaprzeczenie pogłoskom i wdrożył śledztwo celem wykrycia sprawców paniki, rozsiewających fałszywe wieści na giełdzie.

Urzędowe sprostowanie, jakoteż wiadomość o wyjeździe prezydenta Loubeta do Montélimar uspokajająco oddziałały na usposobienie giełdy. Atoli fakt sam pozostawił zaniepokojenie w kołach politycznych. Nie obawiano się już o dalsze finansowe konsekwencye zdementowanej pogłoski, ale zastanawiano się nad tem, że wogóle na giełdzie powstać mogła tak wielka panika i starano się dociec źródła tego złośliwego manewru giełdowego.

Powstało uzasadnione domniemanie, że stronnictwa opozycyjne z umysłu manewr ten wywołały na giełdzie, i stąd obawa, czy generał Négrier sam nie prowadzi dalej tajnych knowań i czy nie okaże się on „kartezyańskim nurkiem“, który wciąż na wierzch wypływa, chociaż go się starają pod wodę zanurzyć.

Kampanię fałszywych pogłosek bardzo zręcznie zorganizowano. Już ujawnienie mowy Négriera, wypowiedzianej w Bourges, wywołało pierwsze zaniepokojenie. Niebawem pojawiły się wieści, że w łonie najwyższej rady wojennej panuje rozdwojenie. Mówiono, że niektórzy, radykalniej usposobieni generałowie, chcieli odrazu wystąpić czynnie; lecz umiarkowańsi koledzy powstrzymali ich od tego kroku, i postanowiono poczekać aż do ukończenia procesu w Rennes, a wówczas poczynić kroki u prezydenta republiki. Zaznaczano, że jeżeli kroki te okażą się bezskutecznemi, wówczas umiarkowani generałowie: Jamont, Saussier, Brugère przyłączą się do opornych i cała rada wojenna się zbuntuje przeciwko rządowi. W końcu pogłoski przybrały ściśle określone kształty: pojawiła się wieść o dymisyi generałów Jamonta i de Hervé.

Waldeck-Rousseau zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby sparaliżować ten manewr giełdowy. Do tej chwili jednakże manewr jest jeszcze powodem zaniepokojenia, bo chociaż panika giełdowa była chwilową tylko i w zarodku stłumioną została, dzienniki antirepublikańskie w jak najprzewrotniejszy sposób wyzyskują to zdarzenie przeciwko rządowi. Starają się zastraszyć społeczeństwo i świat finansowo-przemysłowy, wykazując, do czego to prowadzi polityka obecnego rządu, polityka drażnienia armii i kłócia generałów. Dzienniki te z dziwną jednomyślnością ukazują widmo nowych przesileń i katastrof na wypadek dalszych kroków represyjnych przeciwko przedstawicielom armii. Tym sposobem z manewrem giełdowym łączy się nie mniej złośliwy manewr polityczny.

Gaulois woła: „Interesa pieniężne opanowuje zaniepokojenie“ i kończy słowami: „Jeżeli kampania przeciwko armii trwać będzie dalej, to należy się spodziewać nagłego spadku kursów, którego nie podobna będzie powstrzymać“. W podobny sposób przemawia Rochefort, zamieszczając w *Intransigeant'cie* artykuły: „Przesilenie finansowe“, „Upadek renty“ i t. p. Cała prasa nacyonalistyczna podąża także za Rochefortem i dochodzi w swej niekonsekwencyi aż do tego, że zarzuca samemu ministerstwu rozsiewanie fałszywych pogłosek dla celów giełdowych.

Prasa radykalna z najwyższem oburzeniem potępia te zbrodnicze intrygi. *Figaro* zaś wyjaśnia, na podstawie informacyj z fachowej strony, iż agenci giełdowi, działający z polecenia pewnych grup politycznych, wysprzedali *en bloc* trzyprocentową rentę z portfelów swej klienteli.

Dzienniki socyalistyczne domagają się, aby syndykat agentów giełdowych, który wywołał manewr, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Echa z powodzi.

Chrzanów, 27 lipca.

Ze sprawozdań zamieszczonych w dziennikach o tegorocznej powodzi w Galicyi, okazuje się, że najwięcej ucierpiało Wielkie Księstwo Krakowskie, t. j. powiaty krakowski i chrzanowski. W Chrzanowskiem, oprócz Wisły, której wylew zniszczył plony na wszystkich gruntach nadbrzeżnych, niezwykłe spustoszenia zrządziły także Rudawa z Krzeszówką tudzież Chechło. Ta ostatnia rzeczka zerwała wszystkie mosty nad nią położone, począwszy od Piły kościeleckiej aż do jej ujścia do Wisły pod Mętkowem. Nadto niesłychane nawałnice i grady między 16 a 19 lipca zrządziły dalsze spustoszenia w okolicach, które ominęła powódź z dnia 9 b. m. w szczególności od Młoszowy i Trzebini przez Płazę po Rozkochów.

Gdy wszakże szkody wewnątrz powiatu chrzanowskiego rozkładają się mniej więcej równomiernie na włościan, obszary dworskie, przedsiębiorstwa przemysłowe (zalaną została kopalnia węgla w Borach, kolej Trzebinia-Skawce została mocno uszkodzoną i komunikacye (drogi i mosty), to w miejscowościach nad Wisłą, ucierpiały głównie gospodarstwa włościańskie. Położenie włościan w obu powiatach Wielkiego Księstwa Krakowskiego wskutek powodzi, jest jednakowe, a świadczy o tem identyczny prawie kierunek akcyi komitetów ratunkowych, krakowskiego i chrzanowskiego. Oba komitety, nie mające ze sobą żadnej styczności i nie porozumiewające się między sobą, doszły do tego samego wniosku, iż najpilniejsze jest umożliwienie włościanom zużytkowania gruntów, z których plony zostały zniszczone, jeszcze w roku bieżącym, przez obsianie tychże mieszankami roślin pastewnych. Pomoc tego rodzaju jest tem racyonalniejszą, iż przewidywać można na zimę wielki niedostatek paszy. Pierwsze siana i koniczyny uniosła woda, co zostało zgniło, łąki zaś zostały zamulone; nie ma przeto nawet widoków średnich choćby zbiorów potrawów.

Dotychczasowa akcya ratunkowa i pomocnicza została przeprowadzoną w powiecie chrzanowskim z wielką energią i szybkością. Pomoc doraźna w żywności, częściowo w gotówce rozdzieloną była już w pierwszy dzień powodzi i w dniu następnym. Zaproszeni delegaci zebrali w przeciągu dwóch dni bardzo szczegółowe daty o rozmiarach klęski, a daty te dostarczyły komitetowi ratunkowemu podstawy do dalszego działania. Akcya na teraz ograniczyła się do zakupna i rozdziału nasion.

Według zebranych dat na obsianie wszystkich gruntów chłopskich, na których powódź zupełnie zniszczyła plony, potrzebaby 1250 ctr., któreby kosztowały z górą 10.000 złr. Komitet za pośrednictwem Rady powiatowej odniósł się o pomoc do Wydziału kraj. i do namiestnictwa, nie mógł wszakże wyczekiwać na rezultat swej prośby, gdyż cała akcya byłaby spóźnioną. Wydział pow. ofiarował się tymczasem pokryć zaliczkowo koszta zakupna nasion z funduszu laudemialnego, w nadziei, że wyczekiwana pomoc dozwoli zaliczkę tę w krótkim czasie zwrócić. Wszakże wobec konieczności kupowania za pieniądze pożyczone, i znaku pytania co do wysokości spodziewanej pomocy, komitet zmuszony był zredukować sumę pierwotnie preliminowaną. Zakupiono ogółem grochu, bobiku, wyki, jęczmienia i owsa 450 ctr. metr. kosztem około 4000 złr. Nasiona te rozdane zostały w dniach 25, 26 i 27 b. m. w 10 gminach nadwiślańskich. Redukcya nastąpiła na podstawie zgłoszeń pojedyńczych gospodarzy i rozdane nasiona wystarczą na najpilniejszą potrzebę.

Gdzie bowiem, po ustąpieniu wód, okazało się, iż na tym lub owym kawałku, choćby nieznaczny procent plonów się utrzymał, wolał właściciel zadowolić się tą resztą, aniżeli grunt na nowo obrabiać i obsiewać.

Dotychczasowa akcya ratunkowa nie powinna się wszakże na tem zakończyć; była ona tymczasową, ograniczoną do celu dostarczenia nasion na mięszanki pastewne. Skuteczne złagodzenie następstw tegorocznej powodzi wymagać będzie dalszego, energicznego działania. Trzeba będzie pomyśleć o umożliwieniu rolnikowi normalnych zasiewów jesiennych a następnie wiosennych, o umożliwieniu mu przezimowania bydła, a wreszcie o usunięciu widma klęski głodowej. Nie ulega wątpliwości, że komitet ratunkowy i Rada powiatowa wezmą się energicznie do dzieła i należy mieć nadzieję, że tak rząd, jak i Wydział krajowy przyjdą powiatowi z wydatną pomocą. Gdyby nadzieja ta zawiodła, położenie ekonomiczne ludności byłoby rzeczywiście rozpaczliwe. *M.*

Z uwag pesymisty.

(Historya dzisiejszych uwag. — Przechadzka po plantacyach. — Kasztany. — Gimnazyum św. Anny. — Hotel Royal. — Materyał na syonistów. — Jatki. — Sukiennice i lampiarze. — Obrazy Krzesza. — Czarne podejrzenia. — Ostateczna decyzya).

Tydzień ubiegły był niezwykle urozmaicony. To gorąco piekielne, w połączeniu z kurzem miejskim, umilało nam żywot, to deszcze ulewne z piorunami wstrząsały nerwami, to wreszcie chłodek jesienny dokończył miejskich rozkoszy. Nic dziwnego, że wśród tak rozkosznej aury przykuty do stolika redakcyjnego, ani spostrzegłem, jak z wiosny (!) mojego życia znowu 7 uleciało dni pięknych. Dopiero „metrampaż“ Drukarni Związkowej przypomniał mi wczoraj, że wczesnym rankiem radby się w dniu następnym zobaczyć z „uwagami pesymisty“.

Państwo pytacie, „co“ to jest „metrampaż?“ Ach! Jakże zazdroszczę Wam, że bez tej wiadomości mogliście się dotąd obchodzić i nie czuliście próżni ani w głowie, ani w sercu. „Metrampaż“, spolszczony gwałtem z francuskiego *metteur en pages*, jest tem dla redaktora, czem jest kapral dla rekruta. Jako wysłannik personalu drukarskiego, składającego dziennik, „konferuje“ z redaktorem w technicznych sprawach układu dziennika. To jest okropny, niewzruszo-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

15 (Ciąg dalszy.)

7 października.

Wiele dołożyłam starania, aby otworzyć tu czytelnię dla ludu. Mam już zebranych blisko 200 książeczek, parę gazet. Zapowiedziałam przez dzieci, że codzień wieczorem książki będę wypożyczała.

Przyszło kilku młodych murarzy, trochę starszej dziatwy szkolnej. Zanim książki rozdałam, rozpoczęłam rozmowę, chcąc odkryć, co przecie im się podoba, jakie mają przekonania narodowe i społeczne.

Bolesne wrażenie. Ten i ów odzywa się z lekceważeniem o księżach, tamten wypowiada najskrajniejsze zasady socyalistyczne. Nienawiść, straszna nienawiść do „panów“, której ślady tak mnie raniły w Dąbrowie, tutaj okazuje się w całej pełni swej mocy. Tam lud nie kochał dworu, jako dworu, jako tej potęgi, która mogła mu zabronić czerpać wodę ze stawu, zbierać chróst w lesie, przejechać drogą dworską. Ta lud nienawidzi „panów“ bez wyjątku; kto bogatszy od robotnika, to wróg, to „pan“, to człowiek, który ma wiele, gdy robotnik nie ma nic.

— Każdy dziś robotnikiem gardzi — mówi jeden — każdy od niego odwraca się ze wstydem, a robotnik nieraz może więcej wart od tego lub tamtego pana.

— Komu mamy być życzliwi? — powiada drugi. — Tym, którzy nas nie chcą znać, którzy boją się przemówić do nas bogdaj słówko? Tym, którzy radziby wysączyć z robotnika ostatnią kroplę krwi i jeszcze za to jak najmniej zapłacić?...

Podobnych skarg słyszałam niemało. Jest w nich wiele prawdy.

O miłości ludu i pracy dla niego, głosi się u nas dziś wiele, ale rzecz dziwna: przez słowo „lud“ — każdy rozumie nasz lud rolniczy, wioskowy, od pługa i kosy. Dla tamtego zrobiono już trochę, lecz jest jeszcze lud inny, biedniejszy stokroć od ludu tamtego. O nim nie pamiętamy i prawdziwie dla niego nie mamy wiele miłości.

Tamten lud cichszy, milszy, bo i jego praca słodsza i jego życie nie zna takich burz, z jakiemi walczy i ściera się robotniczy lud z pod miasta. Tam, na wsi, prawie każdy i najuboższy, ma jaką taką lepiankę swoją, weźmie na odrobek zagon ziemniaków, na „wycieski“ weźmie lnu trochę, a tak już ma gdzie głowę skłonić, dzieci byle czem pożywić i w płótniankę przyodziać.

A tutaj, jakież życie? Kmieć, „obywatel“, gospodarz ma dom, a robotnicy są na „mieszkaniach“. Mieszkania te składają się z tak zwanych „stancyj“. Jest to izdebka o jednym oknie, z kuchnią w rogu, niska, wilgotna. W takiej izdebce mieszka 9 do 10 ludzi! „Stancya“ na kwartał kosztuje 10 do 12, a czasem i 16 złr. Opłacić ją, dla niejednego biedaka, to koszt wielki, a przecież mieszkać trzeba.

Poza wyszukaniem mieszkania, idzie druga, najcięższa do pokonania sprawa: „życie“. Bochenek chleba za 20 ct. rozkrojony na jedno śniadanie, znika bez śladu. Bardzo dobrze, gdy jeszcze dostaną do chleba „kawy“. W skład tej „kawy“ wchodzi cykoryi za 3 centy, cukru za 2 ct., mleka za 5 ct. Jest to jednak specyał dostępny tylko dla zamożniejszych ludzi.

W południe spieszy gromadka kobiet i dzieci z obiadem dla męża, ojca lub brata. Jakikolwiek ten obiad jest, bardzo dobrze, gdy przecie jest, ale większa część robotniów zupełnie obiadu nie jada. Kieliszek wódki, chleb, kawałek kiełbasy — lub resztki mięsiwa, kupione w masarni, to już „omasta“ wspaniała. Są tu przecież „stancye“, w których nie pali się przez tydzień cały. Tacy ludzie żyją tylko suchym chlebem i wódką. „Wodzianka“ — zupa, składająca się z gorącej wody i kawałków, często spleśniałego chleba, to śniadanie i obiad dla wielu.

Życie to zupełnie bez jutra. Co jest, to na dziś i byle dziś, byle przeżyć jeden dzień, przespać noc, odziać się jako tako, a jutro znowu — byle przeszło.

Kto do takich nędzarzy przyjdzie z obietnicą względnego choćby dobrobytu, zyska ich całe zaufanie i serce, o ile ono tu istnieje. Lecz kto do nich przyjdzie?...

Ja, niestety, nie mogę im przynieść nic innego, jak tylko współczucie nad ich niedolą i nawoływanie ich do innego pojmowania swoich powinności. Wołanie to będzie gorzką prawdą i oni jej ani nie przyjmą, ani nie usłuchają.

Czemże jest czytelnia moja wobec głodu, nędzy i pijaństwa?...

10 paździenika.

Od dwóch dni brakuje w szkole większej części dzieci, i to właśnie najuboższych. Pytam więc dzieci „obywatelskich“, czy nie wiedzą, dlaczego tyle dzieci do szkoły nie przyszło, na co otrzymuję odpowiedz:

— „Na wykopki“ chodzą, proszę pani.

Dowiaduję się więc o ciekawym szczególe z życia tutejszego. Jesienią, gdy gospodarze zaczną wybierać warzywa ze swoich pól i zagonów, — dzieci biedaków idą na uprzątnięte zagony: „na wykopki“. Szukają resztek marchwi, pietruszki, zbierają pozostałe kaczany z kapusty, lub liche główki, zostawione przez gospodarzy, wybierają najdrobniejsze ziemniaki, których przy zbiorze nie liczono do plonu, i w ten sposób jaki taki zapas sobie uzbierają. Jest to smutne żniwo tych, którzy ani orali, ani siali, a przecież szukają pożywienia. Czyż można w czasie „wykopków“ gniewać się na dzieci, które do szkoły nie przyjdą? Wszak i tu toczy się walka o byt.

Wyszłam po nauce ze szkoły i patrzę, jak gromadki tych dzieci uwijają się po zagonach... Litość budzi się w mem sercu coraz większa. O wieleż szczęśliwsze dzieci ludu rolniczego!...

Doprawdy, kochać lud tamten, to przyjemność, ale kochać ten lud, to cnota i poświęcenie. — Tamten lud karmił mnie swą duszą, poezyą swego życia, tradycyą, obyczajami, pełnemi treści. Ten lud, zepsuty, nieoświecony, chciwy na grosz, bo go nędza tego uczy, czyż jest owym cichym, „gołębim“ ludem, jak mówił Ujejski?...

11 października.

Więc już wraca u nas dawne życie. I po tak bolesnej stracie, jaką ponieśliśmy w początku tego roku, będzie można spokój ducha odzyskać. Zdawało się to niepodobnem, a przecież stało się... Uspokoiła nas praca, a życia potrzeby wezwały do równowagi.

Co niedzielę Mieczysław pryjeżdża, Stach z Krakowa przychodzi, a tak przejdzie dzień, jak chwilka jedna. Już i żałobę zdjąć musiałam, bo Mieczysław, o to prosił serdecznie.

— W czarnej, smutnej sukience, tak mi boleśnie ciebie widzieć, o najdroższa moja, tak mi się zdaje, żeś bardzo zbolała, złamana i biedna. Myśl czasem o mnie i pomnij, że mi dać musisz trochę wesela, szczerości i pogody. Widzisz, ja walczę z mozołem, dobijam się o to, co mi się od życia należy, a gdy mało jasności i wesela w dzisiejszem życiu młodzieńca polskiego, niech kochające serce twoje dla mnie czasem bogdaj kwiat jeden wyszuka.

14 października.

Wśród tutejszego ludu, spotykam nader wiele wyrazów dziwnych. Gdy się dzieciom bardzo coś podoba, czy to opowiadanie moje, czy jaki obrazek, który im przy lekcyi pokazuję, wołają wtedy: „to klawe“ — to bardzo „klawe!“ Wszystko, co tylko może służyć do zabawy, czy to jakieś pudełeczko małe, czy z papieru wycięta figurka, figielek, to się nazywa: „bajoki“. Spodnica nazywa się „kiecka“, drób, zwierzęta domowe nazywają „gadziną“.

Wyjść na próg domu, poza chatę, nazywa się wyjść „na pole“. Zamiast „parkan“, mówią „parchan“. Niezliczoną liczbę takich wyrazów, możnaby przytoczyć.

W największym gniewie, gdy już chcą użyć wyrazów najbardziej obelżywych wołają: „ty góralu“, albo „andrusie“. Gdy zaś powiedzą, że „to z Galicyi“, to znaczy, że o tym człowieku nie ma już nawet co mówić.

Byłam świadkiem raz następującej sceny. Przed domem zebrała się gromadka kobiet i pocieszała jednę, która rzewnem głosem płakała:

— I zabrał „pani“ wszystko, co do centa? — pyta jedna, tytułując płaczącą „panią“, bo tu każda, choćby najbiedniejsza kobieta, nazywa się „pani“.

— I zbił panią „przez“ powodu? — pyta druga.

— A to ci mąż „sprawiedliwy!“ — woła inna.

— O rety! rety! O rany boskie! — jęcząc woła kobiecina, z zakrwawioną głową....

— A skądże on jest, ten „andrus“ jakiś, — pyta sąsiadka.

— Z „Galicyi“ moja pani, z „Galicyi“.

— A! Z Galicyi, to i cóż się pani dziwi?...

— Nic dziwnego, nic dziwnego powtarzają kumoszki i rozchodzą się — mówiąc jeszcze:

— „Z Galicyi“.... (C. d. n.)

nych zasad człowiek. Nigdy mu nie dogodzisz. Raz ma „skryptów“ za dużo i na głos przyrzeka ci, że wyda dziennik o dwie godziny później, niż należy (a co sobie myśli, o tem już lepiej nie wiedzieć!), to znowu, gdy mu „skryptów“ nie dasz, możesz być pewnym, że wcale nie wyda dziennika! Jednem słowem, jest to komendant całej redakcyi, wtłaczający jej myśli i zapędy w ciasne szpalty dziennika, lub rozciągający je na łokcie, gdy mu tego potrzeba. Jestem też zawsze niesłychanie pokorny, gdy metrampaż „Drukarni Związkowej“ zjawia się na poufną ze mną konferencyjkę....

Otóż dopiero „metrampaż“ przypomniał mi wczoraj, że „na gwałt“ muszę pisać swoje niedzielne uwagi. Pod przygniatającem wrażeniem tej żelaznej konieczności, wyszedłem na przechadzkę w tej błogiej nadziei, że na wolnem powietrzu, owiany świeżym, dla odmiany chłodym, niby jesiennym, powiewem wietrzyku na plantacyach miejskich, snadniej wykrzesać zdołam ze swojego mózgu pomysł jakiś do „pesymistycznych“ rozpamiętywań. Ale nawet mózg redaktorski, przyzwyczajony do wojskowej iście karności, tym razem buntować się począł. Obszedłem całe prawie platacye miejskie i zamiast wysilać się na pomysły z zakresu życia społecznego, ekonomicznego i t. p. piękne rzeczy; zamiast nastrajać się na nutę pesymizmu, czułem się w coraz lepszym humorze. Już sam widok poobcinanych kasztanów przekonał mnie, jak genialny miał pomysł p. Malecki, gdy, puściwszy się na pole chirurgii ogrodniczej, przedłużył żywota tym pięknym drzewom na kilku punktach plantacyj. Wprawdzie wznoszą one do niebios pokaleczone konary i zdają się wołać o pomstę za kalectwo im zadane; wprawdzie nabrały więcej podobieństwa do topoli, niż do swego pierwowzoru, — ale za to pokryły się liściem o żywej zieloności, co zdaje się zapowiadać, że przez długi jeszcze czas przypominać będą, marną swoją teraźniejszością, dawna swoja piękność, gdy jeszcze nie zaznały błogich skutków kunsztu ogrodniczego.

Zachwycałem się także piękną strukturą gimnazyum św. Anny, która właśnie tę ma wielką zaletę, że nikt z niej nie domyśli się, jakim celom służy budynek. Jeden może przypuszczać, że to c. k. sąd obwodowy, inny pomyśli, że to właśnie koszary dla c. i k. wojska, które opuścić ma niebawem królewskie komnaty na Wawelu; skromność zewnętrznej strony budynku pozwala nawet na domysł, że c. k. fiskus, w postaci urzędu podatkowego, zamieszka w tem cichem ustroniu. Dopiero gdy dotrzesz szczęśliwie do bramy od strony placu Groble, dowiesz się z napisu, albo, gdy nie chcesz zadzierać głowy do góry (co ci się chwali), zasięgaąwszy informacyi od bedela, nabędziesz niezbitej pewności, że to c. k. gimnazyum św. Anny. Ha! Dlaczegoż to nie ma być szkoła? Właśnie to dodatnią jest stroną pomysłu architektonicznego, że budynek służyć może do różnych celów i ma rozleglejsze pole działania. Gimnazyum wreszcie nie powinno wcale, nawet zewnętrzną swoją stroną, oddziaływać na młodzież pociągająco, bo właśnie cierpimy na taką hiperprodukcyę inteligencyi, że w razach gwałtownej potrzeby szukamy zawsze rozumu za granicą.

Krocząc stroną plantacyj od Placu Bernardyńskiego, nie mogłem się dość nacieszyć, że w miejscu, gdzieby rozszerzyć je było można, pozwolono na wystawienie olbrzymiej budy murowanej, noszącej nazwę hotelu „Royal“. Nawet poobcinane kasztany nie dałyby cienia tak wspaniałego, jak ta buda.

Od strony dawnej łąki św. Sebastyana plantacye miejskie służą przeważnie za miejsce przechadzek Niemców i Hebrajczyków, wnioskując z wielkiej liczby wózków z dziećmi i mamkami, stale osiadłych w Krakowie. Jużcić Polacy to nie są, bo przeważnie innym mówią językiem. Jeżeli oni mają być materyałem dla nowego „narodu“ syonistów, który proklamowali we czwartek akademicy żydowscy we Lwowie, to obojętną będzie dla nas rzeczą, jakim oni mówić będą językiem: niemieckim, czy hebrajskim, skoro i tak polskim nie mówią.

Nie chcąc zresztą przebijać się przez tłumy kandydatów i kandydatek na syonistyczny naród, skierowałem się tem chętniej ku przecznicy Dominikańskiej, że nie miałem ochoty kupować mięsa w jatkach, a tak, bez oczywistej i nieodzownej potrzeby, nie chciałem nosa mojego skazywać na katusze pochłaniania zapachów, przynoszących zaszczyt zdrowotnym stosunkom królewskiego miasta Krakowa.

Zapomniawszy zupełnie o celu przechadzki, najkrótszą drogą przez Rynek dostać się chciałem do lokalu redakcyjnego, gdy spotkałem się z jednym z artystów-malarzy krakowskich, a wielkim znawcą i lubownikiem zabytków miasta Krakowa.

— Dobrze, że też pana spotykam — powiada, — muszę panu pokazać, jak nasze budownictwo miejskie czuwa nad zabytkami sztuki.

To rzekłszy, zaprowadził mnie do Sukiennic i, wskazując na wspaniałe kapitele kolumn od strony ulicy Szewskiej, rzekł:

— Przypatrz się tylko, redaktorze, jak wyglądają te arcydzieła, dłuta niezapomnianej pamięci Lipińskiego. Tutaj nos odbity, tam ramię uszkodzone, ówdzie brak ucha kawałka. Byłem raz świadkiem, jak lampiarz o wystające ramię tego oto popiersia królowej, oparł drabinę, ujmując je w żelazne haki. Znając cię, redaktorze, nie wątpię, że odkryciem tem sprawię ci prawdziwą przyjemność.

I nie pomylił się. Czułem się mocno zbudowany tą pieczołowitością nad wspaniałym budynkiem, który pochłonął wprawdzie olbrzymie sumy, lecz ma tę wielką zaletę, że co kwartał wymaga gruntownych reperacyj i zdany jest na łaskę i niełaskę lampiarzy.

Mój towarzysz odprowadził mnie dalej na ulicę św. Jana, która „w sam raz“ wystarczyła, abyśmy jeszcze nagadali się do sytości o znawstwie i poszanowaniu sztuki polskiej, których dowód niezbity złożyła krakowska Rada miejska, gdy nie użyczyła swej sali na wystawienie cyklu obrazów Krzesza p. t. „Ojcze nasz“. Obrazy te, dzięki krakowskiej Radzie miejskiej, wystawiono po raz pierwszy na widok publiczny w wiedeńskim *Künstlerhauzie*, gdzie po prostu zrobiły furorę. Krytyka podnosiła z naciskiem polski, narodowy charakter tych obrazów, co nie przeszkodziło jej uznać genialną technikę malarską polskiego artysty i twórczą fantazyę. Naturalnie lepiej się stało, że pierwsi powiedzieli to Niemcy, bo w Krakowie sąd wypadłby dla p. Krzesza mniej korzystnie... Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.

Tak gwarząc, dotarłem szczęśliwie do mojego schroniska redakcyjnego i tutaj już naprawdę zacząłem myśleć o temacie do „uwag pesymisty“. Najłatwiej byłoby wyśpiewać (ba! gdybym umiał!) pieśń pochwalną na wytrwałość pp. Jaworskiego i Dzieduszyckiego, z jaką znoszą błogosławieństwa § 14. Tutaj jednak ukazała mi się karząca ręka p. prokuratora, zbrojna w czerwony ołówek, która uśmierciła mi 169 numer *N. Reformy*. Chciałbym mieć przecież w poranek niedzielny chwilę wytchnienia od trosk wydawniczych. Socyaliści żądają 36 godzin wypoczynku niedzielnego, ja zadowolniłbym się 24. Więc zostawiam pp. Jaworskiego i Dzieduszyckiego pod parasolem hr. Thuna, paragrafu 14 i prokuratoryi państwa.

Przychodziła mi także chętka pochwalić się przed czytelnikami, że socyaliści krakowscy zwymyślali mnie okropnie w swoim organie za wszystko, co o nich w *N. Reformie* w ostatnich czasach napisano. Właściwie gdybym setną część tego kazania socyalistycznego wziął sobie do serca, to powinienbym w tej chwili powiesić się dobrowolnie na najbliższej latarni, dopóki rozwścieklona ludzkość czynności tej samaby mi nie ułatwiła. Ale gdy już się ułaskawiłem i bezkarnie grasuję po Krakowie, to po cóż pisać o wielkich moich, wobec krakowskich socyalistów, grzechach?

Neciła mnie także skóra *Czasu*, który rzucił przed kilku dniami okropne na c. k. prokuratoryę lwowską posądzenie, jakoby w tym celu skonfiskowała dzienniki za sprawozdanie Wydziału lwowskiej Kasy oszczędności, aby świat nie dowiedział się o zbrodniach Zimy i jego towarzyszy. Postanowiłem jednak nie dotykać tej sprawy, aczkolwiek ona do wielkiej pobudziła mnie wesołości, raz dla tego, że gniewam się na prokuratoryę państwa za skonfiskowanie numeru 169 *Nowej Reformy*, powtóre, że obawiam się podejrzenia, jakobym chciał wkupić się jawnie w łaski Wysokiego Rządu, który z wysokości § 14 zmiażdżyć może dzisiaj każdego, kto nie doznaje szczególniejszych jego względów. „Wolę zginąć — pomyślałem, — niż żyć marnie pod grozą takich podejrzeń. Już i tak socyaliści zawyrokowali, że z duszą i ciałem sprzedałem się „klerykałom“, gdyż ośmieliłem się raz zauważyć, że godziłoby się, choćby dla odmiany, jeżeli nie dla poszanowania osobistych przekonań „towarzyszów“, aby od czasu do czasu p. Daszyński, na zgromadzeniach ludowych, na kimś innym „psy wieszał“ — a nie na duchowieństwie katolickiem. Teraz jeszcze tego mi tylko potrzeba, abym uchodził za tajne narzędzie c. k. rządu“...

Jedni podejrzywają mnie o pobieranie chyłkiem żołdu z *Aliance Izraelit*, drudzy węszą we mnie masońskiego wysłannika i naturalnie ciężkiego wroga katolicyzmu, — teraz znowu odszukano mnie w towarzystwie „klerykałów“... Rzeczywiście pozostaje mi jeszcze hr. Thun, p. Daszyński, no — i ks. Stojałowski, jeżeli nie wstąpi do Kamedułów.

Nie mogłem zdecydować się tedy na wybór żadnego, określonego tematu do dzisiejszej pogawędki. Doprowadzony do ostateczności i nie chcąc kompromitować się wobec „metrampaża“ Drukarni Związkowej, postanowiłem z rozpaczy opisać właśnie te moje męki, przy redagowaniu dzisiejszych „uwag“ i zdać się już na łaskę i niełaskę czytelników, przypuszczając, że, ze względu na ogórkową porę, mniej będą wymagający... *M. K.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym miesiącu zamieścimy w naszym feletonie rzewną, z niezwykłem ciepłem napisaną nowelę **Fr. Rawity,** *osnutą na tle kresowego życia po r. 1863, p. t.:*

„Na starą nutę“.

Tuż potem rozpoczniemy druk wspaniałej powieści, znanego już naszym czytelnikom z niezwykłego talentu autora „Ziemi obiecanej“, **Wład. Reymonta,** *p. t.:*

„Sprawiedliwo“.

Nadto rozwiniemy w naszych feletonach, silniej, niż dotąd, dział **krytyki literackiej i artystycznej,** *dla której pozyskaliśmy fachowe pióra,*

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca

Komisya przemysłowa Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta odbyła wczoraj posiedzenie. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia projekt założenia szkoły szewskiej dla majstrów i czeladników, opracowany przez r. m. p. Rottera wedle systemu takiej szkoły w Drohobyczu. Szkoła szewska otwartą ma być 1 stycznia 1900 r., nauka trwać będzie 2 lata w godzinach wieczornych. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności muzeum techniczno-przemysłowego za r. 1897 i 1898, przyczem wyrażono nadzieję, że budowa gmachu dla pomieszczenia muzeum będzie przyspieszona, oraz ubolewanie z powodu, że mało korzystano ze zbiorów i biblioteki muzealnej, jakkolwiek frekwencya uczniów się zwiększyła. Dalej obradowała sekcya nad sprawami wewnętrznej natury.

Dla powodzian. Wydział Rady powiatowej rozdał dziś włościanom w 13 gminach, dotkniętych powodzią, na powtórne obsianie pól drugą i ostatnią część zakupionych nasion wyki, owsa i grochu w ilości 327 cetnarów metrycznych.

Profesorowie uniwersytetu Jagiell. dr. Fryderyk Zoll, dr. Stanisław Smolka i dr. Kazimierz Morawski mianowani zostali członkami Akademii umiejętności w Pradze czeskiej.

Również profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Oswald Balzer, został wybrany członkiem Akademii praskiej.

Z uniwersytetu. Pp. Antoni Teofil Władysław Neusser, z Pogwizdowa w Galicyi, i Edmund Wechsler, kandydat adwokacki z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów prawa, zaś p. Kazimierz Łucyan Budzyński, rodem z Pilzna w Galicyi, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zgromadzenie ludowe zwołuje partya socyalno-demokratyczna na dzień 31 b. m. do ujeżdżalni „pod Kapucynami“. Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym zgromadzenia: „Ugoda z Węgrami a ekonomiczne interesa ludu pracującego“, oraz „Reforma wyborcza do Rady miejskiej“.

Obłąkany. Przed dwoma dniami wieczorem zadzwoniono do drzwi szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu, a po otwarciu ich wepchnięto tamże jakiegoś człowieka. Człowiek ten rzucił się na dyżurnego księdza i zaczął go ściskać tak silnie, że to graniczyło z uduszeniem. Okazało się, że człowiek ten jest obłąkany. Przez całą noc chory wyprawiał takie awantury, że OO. Bonifratrzy wczoraj rano zawezwali pogotowie Towarzystwa ratunkowego, by go przewiozło do szpitala św. Łazarza. Tu brak miejsca dla umysłowo chorych i przywiezionego, który się nazywa A. Bett, nie chciano przyjąć. Wogóle niema gdzie chorego pomieścić, a wypuścić go na wolność nie można, ponieważ jest furyatem.

Z „Harmonii“. Dziewiąty koncert popularny orkiestry „Harmonii“ odbędzie się jutro w miejskim parku dra Jordana. Początek koncertu o godzinie 3 po południu, wstęp, jak zwykle, 5 ct. od osoby.

Dyrektor „Sokoła“ krakowskiego zezwala druhom na wyjazd w strojach sokolich na jutrzejszą wycieczkę i na udział w festynie sokolim w Skawinie.

Krakowski klub młodzieży cyklistów zawiadamia, że celem wzięcia udziału w festynie otwarcia Ogrodu sokolego w Skawinie d. 30 b. m. wyruszy wspólna wycieczka z pod teatru w niedzielę o godzinie 2 po południu, do której zechcą członkowie stawić się jaknajliczniej.

Zbrodnia kradzieży. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. popełniono kradzież w propinacyi w Brzesku na szkodę jej dzierżawców Pejsecha i Izaaka Celnika oraz Henocha Klapholza. Strata wynosi około 300 złr., jak ją podali poszkodowani. Kradzież popełnił i przyznał się do niej niejaki Józef Sojka, którego aresztowano. Sojka podał, że część skradzionych pieniędzy wrzucił do rzeki Uszwicy, lecz poszukiwania tamże wykazały fałszywość tego twierdzenia. W dalszem śledztwie podał Sojka, że kradzież popełnił wskutek namowy małżonków Jędrzeja i Józefy Chraplińskich. Dziś toczy się rozprawa karna przed sądem krajowym karnym przeciwko Sojce o zbrodnię kradzieży, a przeciw Chraplińskim o uczestnictwo w zbrodni kradzieży. Przeciw Sojkowej, która miała od męża odbierać skradzione pieniądze, rozprawę odroczono, ponieważ wezwanie nie zostało jej na czas doręczone. Trybunałowi przewodniczy radca Pietsch, oskarża prokurator dr Geisler.

Sojka przyznaje się do winy i podtrzymuje swoje poprzednie zeznania, że do kradzieży namówili go Chraplińscy, z którymi żył w dobrych stosunkach. Początkowo nie mówił, że z namowy Chraplińskich spełnił kradzież, ponieważ obawiał się, by oni, jak grozili, nie odebrali sobie życia; działał więc pod wpływem litości.

Chraplińscy do winy się nie poczuwają, nikogo do kradzieży nie namawiali, ani nie wiedzieli nawet o spełnieniu kradzieży przez Sojkę w propinacyi. Akt oskarżenia kwotę skradzioną przyjmuje poniżej 300 złr.

Po przesłuchaniu świadków oraz wywodach oskarżenia i obrony, trybunał skazał Sojkę na 2 miesiące, Chraplińskiego na 3 miesiące, Chraplińską zaś na 1 miesiąc więzienia oraz wszystkich na zwrot odszkodowania w kwocie 169 złr., gdyż resztę odebrali poszkodowani towarami, zakupionemi przez sprawców kradzieży.

Znaczna kradzież. W dniach ostatnich popełnił nieznany dotąd sprawca znaczną kradzież na szkodę p. Żeleńskiej, a jej prywatnego mieszkania przy linii A B w Krakowie. Skradzione kosztowności i papiery wartościowe przedstawiają wartość około 10.000 złr. Część przedmiotów skradzionych policya odebrała, sprawca dotąd niewyśledzony.

Górą rosyjskie obligacye państwowe. Policya przytrzymała Jana Cioronia wraz z małżonką, włóczących się po kraju cyganów. Przy cygańskiej parze znaleziono banknot 100 rublowy, dwa banknoty po 10 złr., 3 złr., 105 rs. w złocie, oraz 4% rosyjską rentę państwową, opiewającą na 100 rs. Aresztowani cyganie twierdzą, że wszystko to jest ich prawą własnością. Górą więc obligacye państwowe rosyjskie, jeśli je nawet cyganie kupują. Władze bezpieczeństwa publicznego nie chcą wierzyć w zaufanie cyganów do papierów rosyjskich i mają podejrzenie, że pochodzą one z kradzieży. Cyganie stoją w hotelu „pod telegrafem“.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Feliksa Stefanika false Kosmeckiego, spólnika kradzieży, popełnionej przez dawniej aresztowanego złodzieja, Turka, z zamkniętego wagonu na stacyi kolejowej w Krakowie. O kradzieży tej pisaliśmy w swoim czasie.

Aresztowano również Ignacego Bobra, nałogowego złodzieja, pod zarzutem kilku kradzieży kieszonkowych i obrazy religii.

Ruch ludności miasta Krakowa od 9 do 15 lipca: małżeństw 14, urodzin 57, skonów 45. Stosunek dzieci ślubnych do nieślubnych u katolików 26 : 12, u żydów 8 : 9. Śmierci z chorób zakaźnych było tylko 2 przypadki: 1 z płonicy (szkarlatyny).

Przypadków błonicy (dyfterytu) w powiecie wielickim było w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 69, z tego zmarło 19. Z tych 69 przypadków było leczonych surowicą przeciwbłoniczną prof. Bujwida 44, z których zmarło 7. Nieleczonych było 25, z których umarło 12.

Pani Helena Rogozińska (Hajota) bawi w Krynicy.

Egzamina dojrzałości w terminie wrześniowym. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące obwieszczenie krajowej Rady szkolnej:

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

W gimnazyum: 1) św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września; 2) św. Jacka w Krakowie (poprawcze) dnia 19 września; 3) trzeciem w Krakowie (całe i poprawcze) dnia 20 września; 4) akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 19 września; 5) czwartem, oddziale I we Lwowie (poprawcze) dnia 15 września; 6) czwartem, oddziale II we Lwowie (całe) dnia 18 września; 7) drugiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 13 września b. r.

W szkole realnej: 1) w Krakowie dnia 19 września; 2) we Lwowie dnia 25 września b. r.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy na podstawie wyniku egzaminu dojrzałości w terminie letnim mają składać egzamin poprawczy, a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić w dyrekcyi czwartego gimnazyum do dnia 3 września b. r.; abituryenci, mający składać cały egzamin dojrzałości, mają się zgłosić u kierownika oddziałów równorzędnych czwartego gimnazyum w tymże samym terminie; wszyscy inni abituryenci mają się zgłosić w dyrekcyi jednego z wymienionych powyżej zakładów również do dnia 3 września b. r.

Statystyka pocztowa za czerwiec. Listów, przesyłek i dzienników nadeszło 492.660, pakietów i listów pieniężnych 27.236. Wpłacono sumę 1.785.295 złr. 4½ ct., wypłacono 941.997 złr. 23 ct. Telegramów nadano 12.015, odebrano 12.026. W ruchu telefonicznym miastowym było rozmów 39.184, w międzymiastowym 980.

Straszny wypadek. Ze Lwowa donoszą: Pięcioletni synek woźnego pocztowego Kalinki, imieniem Mirosław, bawiąc się na ulicy św. Marcina, dostał się onegdaj wieczór pod koła przejeżdżającego wozu, które złamały mu kość czaszki tak, że aż mózg było widać. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło biednego chłopca i odwiozło do szpitala św. Zofii, gdzie lekarze po dokładnem zbadaniu rany orzekli, że nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu.

Zmarli. W Świtarzowie, w powiecie sokalskim, zmarł Tadeusz Kownacki, długoletni b. prezes Rady powiatowej sokalskiej po długiej i ciężkiej chorobie Ś. p. Tadeusz, jako zawołany gospodarz i opiekun ludu, zażywał w powiecie powszechnego szacunku i poważania.

Andrzej Bajer, obywatel m. Myślenic, zmarł d. 28 b. m w Krakowie w 90 roku życia.

Stypendya z fundacyi im. Adama Żebrawskiego po 210 złr. rocznie otrzymali: Adolf Teodor Zaremba Skrzyński, student prawa w uniw. Jagiell., i studenci prawa w uniw. lwowskim pp. Karol Bukowski, Edward Borzemski, Mieczysław Ines i Bronisław Aleksy Jaworski.

Znane zajście p. Stanisława Pieńczykowskiego, urzędnika Banku krajowego we Lwowie, z dyrektorem Zgórskim, załatwiono w drodze dyscyplinarnej. Komisya dyscyplinarna przeniosła p. Pieńczykowskiego do innego biura bankowego.

Z Chrzanowa przywieziono do krakowskiego szpitala św. Łazarza więźnia niejakiego Karnickiego, włościanina z Myślachowic, który zadał sobie ranę w serce, ponieważ nie udała mu się ucieczka z więzienia. Karnicki siedział w więzieniu za zbicie czy zabicie swej żony. Rannemu grozi poważne niebezpieczeństwo śmierci.

Narodzie! Ściany domu twego wybiel, wymytą podłogę posyp tatarakiem, lub żółtym piaskiem, zapal trociczki, a potem otworzywszy drzwi na oścież, czekaj! Narodzie! Serce twe uczyń czystem jako serce dziewicy., wolę twą uczyń giętką, jak łodyga nenufaru. duszę twoją otwórz do głębi wnętrzności i czekaj! Albowiem przyjdzie prorok wielki, a donosi o tem *Ruch katolicki*, który ogłosił pisanie onego proroka. W pisaniu tem czytamy:

„Szczęśliwy czuję się w duszy mojej, że znów dziełem chrześcijańskiej sztuki będę mógł przemówić do ludzi, że ich oderwę na chwilę od marnych zabiegów ziemskich i poprowadzę tam, skąd promień wiary ducha podnosi i dozwala mu zapominać o dolegliwościach ziemskich, o nędzy, bólu i zawiści ludzkiej.“

Skoro ów prorok znowu nas oderwie od marnych zabiegów życia, więc musiał to w przeszłości przynajmniej raz uczynić. My sobie tego nie możemy przypomnieć mimo najszczerszej chęci i ogromnych wysiłków pamięci. Czynił to niejaki Mickiewicz, czynił niejaki Słowacki i niejaki Grottger i niejaki Matejko — teraz ma to uczynić nowy wielki człowiek!

A wiesz narodzie, kto jest owym prorokiem, który sam zapowiada w *Ruchu katolickim* swoje przyjście? To p. Styka, a jakże. on sam! A wiesz narodzie, jakiem dziełem sztuki znowu przemówi? Prosta historya: P. Styka ma zamiar przedstawić na płótnie męczeństwo św. Piotra i zrobił sobie z *Ruchu* trąbę brzmiącą wszelakiemi tonami reklamy.

Profesor Mikulicz dokonał w r. 1873 po raz pierwszy zupełnego wyjęcia krtani u człowieka; operacya ta uratowała życie bardzo wielu osobom, cierpiącym na raka. Skutkiem tej operacyi wszakże pacyent traci zupełnie głos i wszelkie usiłowania lekarzy, którzy próbowali za pomocą sztucznej krtani kauczukowej lub z podobnego materyału głos choremu przywrócić, spełzły na niczem. Niedawno dopiero udało się prof. Mikuliczowi obmyśleć odpowiedni przyrząd. Jak wiadomo, głos wytwarza się u zdrowego człowieka skutkiem tego, że wydychane powietrze wprawia struny krtani w faliste drganie; głos ten zaś staje się mową przez to, że skutkiem rozmaitego położenia podniebienia, zębów, ust i t. d. wytwarzają się różne dźwięki. Powstaje zatem najpierw głos, a z tego, drogą ust, mowa. Przy użyciu przyrządu prof. Mikulicza dzieje się przeciwnie. Chcąc przywrócić głos 47-letniemu człowiekowi, któremu wyciął krtań, a który następnie mógł mówić tylko takim cichym szeptem, że jedynie stojąc bardzo blisko i uważając bardzo pilnie, można było coś zrozumieć, Mikulicz obmyślił gwizdawkę metalową, którą pacyent, zapomocą odpowiedniego mechanizmu może, gdy chce mówić, sam przytwierdzić bezpośrednio przed ustami. Gdy wdycha powietrze, gwizdawka nie świszcze, gdyż zapobiega temu wentylator, powietrze wchodzi do ust, skąd dostaje się przez rurkę do płuc; wydychane powietrze odbywa tę samą drogę, a w ustach wytwarzają się dźwięki, które stają się głośnemi i dosłyszalnemi, jak naturalna ludzka mowa, skutkiem wprowadzonych w drgania faliste strun głosowych gwizdawki. Pierwsza próba powiodła się zupełnie dobrze a pacyent, przy użyciu aparatu, mówi zupełnie zrozumiale.

Katastrofa na Wołdze, o której donieśliśmy w kronice naszego pisma w numerze piątkowym, przedstawia się w świetle telegramu rosyjskiej agencyi telegraficznej nie tak przerażająco. Według pierwotnych doniesień, podczas zderzenia się statków „Dymitrij“ i „Kormilec“ miało zginąć w nurtach Wołgi 155 osób, dziś wspomniany telegram ogłasza, że utonęły tylko 4 osoby.

Rektorem wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych został wybrany prof. Kasper Zumbusch.

Odebrał sobie życie, jak donosi *Moravska Orlice*, wystrzałem z rewolweru adwokat dr Jakób Laufer w Goeding. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ułani austryaccy znowu prawdopodobnie dostaną lance. Odebrano im przed 10 laty dlatego, że przeszkadzały żołnierzowi wsiadać i zsiadać na konia tak szybko, jak tego potrzeba, a przydatne były jedynie w walce konnicy z konnicą, która to walka w dzisiejszych warunkach staje się coraz rzadszą. Coraz częściej natomiast przychodzi konnicy walczyć pieszo, a do tego musi zsiadać z konia i wówczas lance stają się przeszkodą. Obecnie wynaleziono składane lance, które będą mogły wisieć u siodła i nie będą przeszkadzały żołnierzowi w ruchach, a że bardzo szybko dadzą się rozłożyć, więc w kołach wojskowych agitują za tem, aby oddać ułanom ich tradycyjną broń.

Wybuch benzyny stał się powodem nieszczęśliwego wypadku w Ischl. W tamtejszej pralni chemicznej wyleciał w powietrze motor benzynowy, skutkiem czego pięć osób odniosło bardzo ciężkie rany, które pochodzą bądź z poparzenia płonącą benzyną, bądź też od uderzeń odłamkami rozsadzonego motoru. Ubikacya, w której nastąpił wybuch, uległa zupełnemu zniszczeniu, runęły nawet dwie murowane ściany. Spaliły się także ubrania, przeważnie jedwabne suknie pań, które do Ischl przybyły na lato. Wynikła stąd szkoda, sięgająca kwoty 4 do 5 tysięcy, którą poniosą goście kąpielowi, właściciel bowiem pralni zwrócił się do nich z prośbą, ażeby nie żądali odszkodowania, gdyż w takim razie czekałby go kij żebraczy.

Milioner mordercą. Znany w kołach złotej młodzieży Nowego Jorku milioner, sportsman i hulaka Molineux został za zbrodnię morderstwa skazany na karę śmierci. Molineux czuł urazę do jednego z członków klubu atletów amatorów, do którego sam również należał. W dniu Bożego Narodzenia posłał Molineux swemu rywalowi na gwiazdkę butelkę w której według brzmienia etykiety, mieścić się miała jakaś bardzo droga woda mineralna. Flaszka powędrowała do kredensu i stała tam przez dosyć długi czas. Po upływie kilku miesięcy niejaka [illegible] Adams, gospodyni owego członka klubu atletów, uczuwszy chwilową niedyspozycyę, napiła się [illegible] bardzo drogiej wody mineralnej i natychmiast umarła. Przywołany lekarz stwierdził, [illegible] zawarty w owej flaszce, był trucizną. [illegible] długich poszukiwaniach wpadła na trop [illegible] i uwięziła milionera Molineux. Przed [illegible] czył Molineux cynicznie, że ta woda [illegible] mu już przedtem niejedną przysługę, [illegible] jednakże złożyć żadnego zeznania co do poprzed[illegible] morderstw. Zbrodniarz zostanie stracony za pomocą prądu elektrycznego.

O niemiłych skutkach pojedynku donoszą z Tryestu. Rozdwojenie polityczne w łonie tamtejszej młodzieży doprowadziło dwóch członków Towarzystwa *Circolo famigliare Trieste-Trento* do tego, że się pobili, a następnie wyzwali na pojedynek, który odbył się w Wenecyi. Jednym z walczących był ukończony słuchacz praw Piccoli, drugim zecer Corsich. Ciężką ranę odniósł Corsich, którego przedwczoraj przywieziono do Tryestu. Prokuratorya państwa pociągnęła do odpowiedzialności obu walczących, wszystkich sekundantów i lekarza, który asystował podczas pojedynku.

Spadkobierczyni milionów jest poszukiwaną przez władze sądowe, konsulaty i dzienniki. Ową szczęśliwą osobą jest niejaka Marya del Carmen Hurraran w Hiszpanii, dla której w mieście Mexico, stolicy państwa tego samego imienia, depozyt sądowy przechowuje 20 milionów pesetów. Jedyny jej brat wywędrował w r. 1874 do Meksyku, a dorobiwszy się ogromnego majątku, umarł niedawno w stanie bezżennym i ustanowił Maryę del Carmen wyłączną spadkobierczynią swych skarbów.

Akademia nauk w Berlinie na posiedzeniu wydziału fizyko-matematycznego postanowiła wysłać monachijskiego profesora dra Hofera do Rosyi, w celu zbadania przyczyn szerzenia się w Rosyi ospy wśród raków. Na koszta wyprawy udzielono Hoferowi 1000 marek.

Działanie piorunu jest nadzwyczaj różnorodne, zależy bowiem z jednej strony od napięcia elektrycznego, z drugiej zaś od przedmiotu, dotkniętego uderzeniem. Ciekawy wypadek zdarzył się we wschodnich Pireneach, o którym donoszą z Perpignan. Na stokach gór Carlit pasło się stado owiec, liczące 450 sztuk. Gdy nadciągnęła burza, owce w popłochu otoczyły szałas, w którym pasterze szukali schronienia. Wtem uderzył piorun i zabił 203 owiec, prócz tego zaś poraził w rozmaitym stopniu znaczną liczbę. Pasterze wyszli bez szwanku.

Mianowania. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 18 lipca 1899 r.:

1. Zatwierdzić wybór ks. Walentego Pelca na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Gorlicach; wybór ks. Jana Hawryszkiewicza na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Rawie; wybór Tomasza Kotuli, nauczyciela kierującego 9 klasowej szkoły męskiej w Krośnie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Krośnie; wybór Karola Pelczyńskiego, nauczyciela w Grochowem, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Mielcu; wybór Jana Ruszczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Tarnowie.

2. Zamianować nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych: Maryę Żelechowską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Bolechowicach; Jana Salaburę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Męcinie; Mikołaja Kinasiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wierzbowie; Filipinę Terlikiewiczównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kościelnikach; Józefa Czukę starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Szczurowy; Maryana Deisenberga nauczycielem kierującym 2-klasowej

szkoły w Jodłowy; Szczepana Musiała nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Złoty; Stanisława Kotlarskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Maszkienicach; Jana Bartosza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Porębie spytkowskiej; Michała Mekiełytę nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły w Dźwinogrodzie; Maryę Ostrowską nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Krzyżu; Władysława Nowaka nauczycielem młodszym 4-klasowej szkoły w Tuchowie; Stanisława Biestka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Olszynach; Wandę Szarkównę nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły w Jordanowie; Franciszkę Właściszynównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Woli Radziszowskiej; Piotra Klusa nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Ostrowie; Kazimierza Puchałę nauczycielem kierującym 2klasowej szkoły w Kosinie; Jakóba Kulę nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Gaci; Gwalbetra Kruczka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Woli Zarzyckiej; Emilię Birtusównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Tarnowie; Wandę Konopnicką i Agnieszkę Adamczykównę starszemi nauczycielkami 5 klasowej szkoły żeńskiej w Radziechowie; Maryę Kwaśnicką młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Radziechowie; Maryę Kwaśnicką młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Majdanie; Bronisławę Wagnerównę młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły w Kolbuszowy; Jana Rogozińskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Przyborowie; Jana Ligenzę nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Ujanowicach.

Nauczycielami zaś i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Zofię Raińską w Stryhance; Michała Jaworskiego w Kasinie wielkiej; Helenę Nożankę w Jasienicy polskiej; Stanisława Stryczka w Zurowej; Anielę Jankowską w Słopnicach królewskich; Józefa Machalskiego w Dąbiu; Henryka Mędraka Brzyskiej Woli; Sebastyana Piecha w Jasienicy; Józefa Knmera w Rzędzianowicach; Maryę Sawicką w Horodyłowie; Maryę Sobolewską w Dolnej Wsi; Adama Kroczka w Tenczynie; Zofię Golcównę w Dąbrówce; Maryę Krukowska w Torhanowicach.

Konkursy. W celu obsadzenia posady nauczyciela kierującego przy ludowej szkole isr. męskiej we Lwowie rozpisuje się konkurs. Podania wnosić należy do kancelaryi zboru izraelickiego we Lwowie najpóźniej do 15 września 1899.

Upadłości. Sąd obwodowy w Kołomyi zawiadamia, że otworzył konkurs do majątku Herscha Kamila, nieprotokołowanego kupca w Kossowie, i że do kierowania tym konkursem ustanowionym został, jako komisarz konkursowy, sędzia powiatowy w Kossowie, jako zaś tymczasowy zawiadowca tej że masy adwokat dr. Emil Witkowski w Kossowie.

Gazeta Lwowska nr. 171.

Z kalendarza. W sobotę, 29 lipca: Marty i Lucylli; w **niedzielę**, 30 lipca: Kunegundy i Helény; w poniedziałek, 31 lipca: Ignacego Lojoli, wyznawcy.

Wschód słońca w niedzielę, 30 lipca, o godzinie 4 m. 9, zachód o godz. 7 m. 24. Długość dnia 15 m. 15

Z krak. obserwatoryum. Dzień 28 lipca dość pogodny; termometr doszedł od $+14,0^{0}$ do $+22,0^{0}$ C. Barometr stoi wysoko.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 745.4 mm., termometru $+13,7^{0}$ C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru letniego.

W niedzielę 30 lipca: „Muszkieterowie w klasztorze", operetka w 3 aktach Verneya.

W poniedziałek 31 lipca: Po raz drugi „Towarzysz pancerny", sztuka w 4 aktach Michała Wołowskiego, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim.

Sprawy sądowe.

(O rozruchy na wiecu katolickim.)

Lwów, 28 lipca.

Dziś dalsze przesłuchiwanie świadków. Komplet oskarżonych zmniejszył się o jednego, a mianowicie o akad. Wyrostka, któremu w tak krytycznej chwili wypadł właśnie termin egzaminu rządowego. Przewodniczący zawiadamia o tem trybunał. Św. Witkowski, policyant, oświadcza stanowczo, że aresztował Januszewskiego podczas wiecu, oskarżony zaś przeczy temu stanowczo, twierdząc, że aresztował go żołnierz policyjny nr. 73.

Św. Kaczor (nr. 73), przeczy również, jakoby on miał aresztować Janiszewskiego. Konfrontacya Witkowskiego z Kaczorem nie doprowadziła do rezultatu, obydwaj nie przyznali się do heroicznego czynu aresztowania. Okazuje się w końcu, że właściwym sprawcą aresztowania był policyant Nahirny. On to właśnie aresztował J. nie za ekscesy jednak, ale za to, że ten „trzymał mowę".

Po zeznaniach świadków Pierścieńskiego i Kozioła na korzyść niektórych oskarżonych, prokurator — jak telegrafowałem — odstąpił od oskarżenia Bankowskiego.

Zeznają dalej pp.: Stankiewicz, Dąbrowiecki i Weinfeld. Ten ostatni zeznaje, że szedł w pochodzie od hali muzycznej ku bramie, tuż obok Wyrostka. Policya w brutalny sposób rozpędzała zebranych, których już Wyrostek wzywał do rozejścia się. Wezwania do rozejścia się ze strony policyi nie słyszał wcale. Aresztowanie Wyrostka nastąpiło wskutek zameldowania policyanta, że „ten araużował zgromadzenie".

Św. Joanna Kopaczowa, żona oskarżonego, zeznaje pod przysięgą. Szła z mężem z tyłu tuż za postępującą ku bramie wystawowej grupą. Nagle nadjechał komisarz Łysakowski z czterema policyantami. Nie wzywał do rozejścia się: zawołał tylko: „Wy mnie będziecie szopki stroić, to ja wam szopkę wystroję!" — poczem zeskoczył z fiakra i kazał aresztować Wyrostka i jej męża. Nie chciała opuścić męża, wołała: „Niech wezmą i mnie!" Żołnierz policyjny nr. 73 porwał ją wtedy za rękę i pociągnął w tył, następnie zaś uderzył silnie w piersi kułakiem.

Przew. A czy mąż pani nie wołał przy aresztowaniu Wyrostka: „Nie dać! Odbić!"

Św. Stanowczo nie.

Przew. Agent policyjny Mykita twierdzi inaczej...

Św. Nie wiem dlaczego. Ja zeznaję pod przysięgą, bez względu na to, że to jest mój mąż. Zeznaję tylko prawdę.

Dr. Dwernicki: W chwili gdy żołnierz nr. 73 uderzył panią w piersi, czy nie ujął się kto za panią?

Św. Mówił ktoś, że doniesie o tem do dyrektora policyi i został w tej chwili aresztowany.

Dr. Dwernicki: Czy poznałaby go pani pomiędzy aresztowanymi.

Św. Poznałabym go po okularach. *(Odwraca się i wskazuje palcem na Januszewskiego.)*

Rozprawę przerwano o godzinie 1.

Dziś po południu przemawiał prokurator Pokrzywnicki, poczem obrońca dr. Dwernicki w dłuższem przemówieniu przedstawiał postępowanie policyi przy ekscesach ulicznych. — W tumulcie, gdzie mięszają się z sobą winni i niewinni, policya nie jest w stanie ogarnąć wzrokiem wszystkiego i najczęściej zdarza się, że ofiarą padają właśnie niewinni. Mowca powołuje się zresztą na zeznania świadków i domaga się uwolnienia oskarżożonych.

Dr. Nussbrecher przedstawił surowe obchodzenie się policyi z tłumem.

Dr. Reiter odpierał zarzut prokuratora, że policya sprowokowaną została „Czerwonym sztandarem" socyalistów.

Narada trybunału trwała przeszło godzinę, poczem przewodniczący ogłosił wyrok.

Osk. Chodzicki skazany został na dwa miesiące ścisłego aresztu, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnie; Kopacz na trzy tygodnie aresztu; Wyrostek na trzy dni, z zamienieniem tej kary na grzywnę w wysokości 15 złr. Reszta oskarżonych została uwolnioną.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ks. Perosi**, znany włoski kompozytor kościelny, bawi obecnie w Rzymie, gdzie pracuje nad nowem oratoryum p. t. *„Strage degli Innocenti"*. W najbliższej przyszłości wyjeżdża do Medyolanu, gdzie odbywać się będą próby z oratoryum p. t. *„Nativita"*, którem będzie dyrygował we wrześniu na wystawie w Como. Tekst tego oratoryum w całości zaczerpnięty z Ewangielii, tylko kilka wierszy, mianowicie prolog, napisał wierszem ks. Perosi. *„Nativita"* dzieli się na dwie części: Zwiastowanie i Narodzenie. Osoby: sopran (Madonna), kontralt (św. Anna), tenor (Anioł) i baryton (historyk). Pierwszą część kończy *„Magnificat"*, a drugą *„Te Deum"*. Ks. Perosi zimę spędzać będzie obecnie w Rzymie, gdzie dyryguje kapelą sykstyńską, przez lato bawić będzie w Wenecyi.

— **Co Sejm zrobił dla nauczycieli?** Pod tym tytułem wyszła w Nowym Sączu broszura, napisana przez Zygmunta Majera. Jest to III tomik wydawnictwa *Szkolnictwa Ludowego*.

— **Teatr i jego ofiary**, napisał Adolf Walewski. Złoczów. (Bibl. powszechna).

Jak sam tytuł powyższy wskazuje, cykl nowelek i obrazków ze świata kulis ma na celu wskazać niebezpieczeństwa i trudy aktorskiego zawodu tym, którzy bez talentu garną się pod skrzydła sztuki. Autor z wielką znajomością stosunków kreśli tu szereg sylwetek i typów ze świata „wykolejonych", zaobserwowanych trafnie i z wielką prawdą.

— **Z teatrów warszawskich.** Śpiewacy czeskiej opery narodowej, pani Różena Maturowa i Wład. Floryański kończą dziś występy w operze warszawskiej. Śpiewać będą „Halkę". Przedstawienie to budzi żywe zajęcie, p. Maturowa śpiewać będzie po czesku.

Operetce lwowskiej wiedzie się dobrze. Po „Nocy w Wenecyi", która kilkanaście pełnych dała przedstawień, od dnia dzisiejszego idzie „Wielki dyplomata" *(Ihre Excellenz)*. Główne role odegrają pp. Kliszewska i Bogucki.

W „Bagateli" grają sztukę Schoentana i Kadelburga „Na cel dobroczynny". „Wodewil" z powodzeniem gra już po raz 26 obraz w 4 aktach z życia warszawskiego p. t. „Stare miasto", napisane przez artystę teatru krakowskiego Franciszka Dominika (Dorowskiego)

— **Z teatrów londyńskich.** Sezon teatralny jednem już tylko skrzydłem uderza. Z wyjątkiem jednej komedyi p. Pinero, „Gay lord Quex", nie było sposobności powitania żadnego pierwszorzędnego, oryginalnego utworu, bo „Tyrania łez", która miała wielkie powodzenie w teatrze Criterion jest ładnym, udatnym utworem, ale wyższych pretensyj rościć nie może. Natomiast wybitną rolę odegrali tu Francuzi. Dramat Wiktora Sardou „Robespierre", grany w teatrze Lyceum przez Irvinga; reprezentacya Sary Bernhardt w Hamlecie; szereg przedstawień Coquelin'a ze swoją trupą, i nakoniec publiczny odczyt p. Juliana Claretie, administratora Komedyi Francuskiej na scenie Lyceum, odczyt poświęcony dwom najznakomitszym autorom-aktorom, Szekspirowi u Anglików, a Molierowi u Francuzów: (t) szereg faktów, świadczących, że hegemonia Francuzów w świecie teatralnym nie jest tak zupełnie rzeczą przeszłości, jak się tym i owym chce utrzymywać.

Dział ekonomiczny.

Ulgi przy podatku od cukru. Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza okólnik ministra skarbu do krajowych dyrekcyj skarbowych w sprawie rozporządzeń wydanych na podstawie § 14. — W rozporządzeniu tem minister kładzie wielką wagę na to, aby unikano zbytecznego molestowania. Ważenie towarów, zawierających cukier w sklepach cukierniczych, należy zaniechać także wtedy, jeśli jest ich ponad 50 *kg* i jeśli podana ilość nie budzi podejrzenia. Gdzie przy dochodzeniu ilości zapasów po 1 sierpnia bieżącego roku u stron prywatnych znajdzie się większa ilość cukru, niż zgłoszono, tam podatek dodatkowy ma być tylko w tym wypadku wymierzony, ewentualnie strona ukarana, jeśli władza stwierdzi w sposób wiarogodny, że owo *plus* 1 sierpnie jeszcze się znajdowało. W ogóle organom skarbowym w sposób bardzo stanowczy polecono, aby na wszelki wypadek starały się stronom robić wszelkie załatwienia i aby unikały powodów do zażaleń.

Targ na Prądniku białym, dnia 27 lipca:

Spęd ogólny 150 sztuk bydła, 1 bubaj, 1 krowa, 3 jałówki. Sprzedano woły średniej jakości po 31 złr., bydło liche po 27 złr. 50 ct. za 100 k. żywej wagi, niesprzedane sztuki *primo* wysłano do Wiednia.

Z powodu uroczystości, która się odbyła w czasie otwarcia nowej targowicy i nawalnego deszczu, targ tym razem był tamowany, mimo tego prawie wszystkie partye sprzedano. Na targu oprócz kupców krakowskich jawili się kupcy z Wiednia, Pragi, Berna, Morawskiej Ostrawy, ze Śląska i t. d. i czynili znaczne zakupna. Uskuteczniali sprzedaż komisyonerzy: Teodor Wójcicki, Lipmann Immerglück, Schachne Immerglück i Salamon Immerglück z Krakowa, pod bezpośrednim nadzorem Zarządu targowego.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 28 lipca Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8 70 do 9 35. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6 30 do 7 60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5 40 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·10 do 6 80. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10 50. Jagły od 9 50 do 12 50. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr nowe od złr. 2·— do złr. 2·40, stare od złr. —·— do —·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 29 lipca. *(Telefonem.)* Wydział krajowy przeznaczył 2000 złr. z funduszów krajowych na dotkniętych powodzią.

Jarosław, 29-go lipca. Mieliśmy tu próbkę obstrukcyi w Radzie miejskiej. W sprawie dzierżawy propinacyi przedłożono dwie oferty. Niejaki Wattman ofiarował 102.000 złr. czynszu dzierżawnego i obiecywał, że ceny napojów wyskokowych nie podniesie. — Natomiast spółka Fraydenhayn i Goldfinger ofiarowali mniej. Gdy zwolennicy spółki uważać zaczęli, że spółka ta nie utrzyma się przy ofercie, hałasem usiłowali sparaliżować obrady. Burmistrz musiał zamknąć posiedzenienie.

Stryj, 29 lipca. Jedna dziewczyna wraz z swoim narzeczonym wyszła na przechadzkę na tak zwaną „Krywulę". Tam posprzeczali się, a narzeczony tak począł bić dziewczynę, że ta zrozpaczona rzuciła się do nurtów Stryja. Upadła na pal mostu. Wydobyto ją stamtąd i pokaleczoną odwieziono do szpitala.

Nowy Sącz, 29 lipca. Dzisiaj aresztowano tutaj niejakiego Węgrzynowskiego z Koniuszowej, którego poszukiwano już jako podejrzanego o morderstwo Grüna. Przy Węgrzynowskim znaleziono łup, który mu odebrano.

Czerniowce, 29 lipca. Poseł dr. Straucher oświadczył, że przystępuje do protestu swych kolegów-posłów ze stronnictwa postępowego.

Wiedeń, 29 lipca. *(Telef.)* Cesarz nadał ministrowi wojny gen. Krieghammerowi z okazyi 50-jubileuszu wojskowego dziedziczny tytuł barona.

Wiedeń, 29 lipca. Wczoraj po południu odbyła się narada gabinetowa pod przewodnictwem hr. Thuna. Wzięli w niej udział ministrowie: Bylandt-Rheidt, Kaizl, Kast i Ruber.

Wiedeń, 29 go lipca. *(Telef.) Neues Wiener Tagblatt* donosi, że w najbliższym czasie utworzoną będzie druga szkoła kadecka w Galicyi i to we Lwowie. Języki: polski i ruski mają stanowić przedmioty obowiązkowe. Od razu otwartych będzie 4 kursa już od 1 października.

Wiedeń, 29 lipca. *Wiener Abendpost* ogłasza tabelę, z której wynika, że dochód z bezpośrednich podatków osobistych z roku 1898 wystarczył na przyznanie opustów pierwszego stopnia w podatkach realnych, następnie na rozdzielenie trzech milionów złr. między poszczególne kraje, a nadto na pokrycie częściowe drugiego stopnia opustów. Z rozdzielonej między kraje sumy trzech milionów złr. otrzymały: Austrya dolna 871.898 złr., Czechy 739.761 złr., Morawy 306.000 złr., Styrya 166.237 złr., Galicya 378.883 złr., Bukowina 42.801 złr.

Wiedeń, 29 lipca. Z prowincyi nadchodzą ustawicznie wiadomości o protestach przeciw §. 14 i konfiskatach rozmaitych pism. — Wczoraj skonfiskowała tutejsza prokuratorya tygodnik *Wage* za artykuł p. t. „Precz z cukrem".

Wiedeń, 29 lipca. *(Telef.)* Zebranie mężów zaufania sług rządowych wszystkich kategoryj, postanowiło demonstracyę urządzić, w razie gdyby dnia 1 sierpnia nie weszła w życie ustawa o podwyższeniu płac.

Praga, 29 lipca. Na dzień 20 sierpnia zwołano do Chrudymu kongres czeskich posłów, celem przeprowadzenia narad w sprawie utworzenia czeskiej akademii rolniczej.

Praga, 29 lipca. *Narodni Listy* umieszczają artykuł w obronie posłów młodoczeskich przeciw napaściom ze strony Niemców, socyalistów i radykałów czeskich, a mianowicie biorą ich w obronę przed zarzutem, jakoby oni skłonili hr. Thuna do zawarcia ugody na podstawie § 14 i podwyższenia podatków spożywczych.

Praga, 29 lipca. Cukiernicy tutejsi we wtorek, jako w dzień wejścia w życie podatku od cukru, zamkną swoje sklepy, i urządzać zamierzają demonstracyjne pochody przez miasto. Wieczorem odbędą się demonstracyjne zgromadzenia. W innych miastach Czech odbędą się również demonstracye.

Berlin, 29 lipca. Spotkanie cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem nie nastąpi przed końcem września. Miejscem spotkania będzie prawdopodobnie Darmstadt.

Haga, 29 lipca. Wobec niemożebności natychmiastowego porozumienia się co do formy, w jakiej miała być podpisaną konwencya, odnosząca się do kwestyi sądów rozjemczych, delegaci postanowili pozostawić tę kwestyę późniejszym układom państw interesowanych.

Haga, 29 lipca. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej przyjęto ostatecznie konwencyę o sądach polubownych z tym dodatkiem, iż warunki, pod jakimi mocarstwa, które nie były reprezentowane na konferencyi, będą mogły przystąpić do konwencyi, mają być przedmiotem przyszłego porozumienia mocarstw, zawierających traktat.

Belgrad, 29 lipca. Sąd doraźny zajmuje się jeszcze ciągle sprawami, które nie pozostają w bezpośrednim związku z zamachem na Milana. Sprawa Knezewicza dopiero za dni dziesięć wejdzie na porządek dzienny. — Chcąc wykazać całą bezpodstawność podejrzeń, rzucanych przez pewne zagraniczne dzienniki, jakoby zamach na Milana był uknuty przez policyę, postanowił rząd serbski, aby odnośna rozprawa odbyła się przy drzwiach otwartych.

Nowy Jork, 29 lipca. *New York Herald* ogłasza interwiew swego współpracownika z admirałem Devey'em w Tryeście. Admirał miał oświadczyć, że najbliższą wojnę, jaką Stany Zjednoczone będą prowadzić, będzie wojna z Niemcami. Oprócz tego Dewey ostro krytykował zachowanie się Niemców pod Manillą.

Bombaj, 29 lipca. W Poona do wczoraj zapadło na dżumę 151 osób, zmarło zaś osób 121. Pomiędzy chorymi na dżumę znajduje się 4 europejczyków.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 lipca. *Gaulois* utrzymuje, że pewna liczba adwokatów i członków fakultetu prawniczego zamierza ogłosić interpretacyę wyroku trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa, niezgodną ze znanemi instrukcyami rządowemi, udzielonemi komisarzowi rządowemu przy sądzie wojennym w Rennes.

Paryż, 29 lipca. *Echo de Paris* zapowiada, iż niebawem ogłosi *dossier* Beaurepeiré'a, mające wykazać rzekomo winę Dreyfusa.

Paryż, 29 lipca. Uchodzi tu za rzecz pewną, iż obrońca Dreyfusa sam zawezwie do świadczenia Quesnay de Beaurepaire'a i Lebrun-Renaulta.

Car i pretendent.

Paryż, 27 lipca. Na ostatniej radzie ministrów minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że rzekomy telegram gratulacyjny cara Mikołaja do księcia Ludwika Napoleona jest zupełnie fałszywy. Nie ogłosił go żaden z dzienników rosyjskich, lecz cały telegram sfabrykowany został w Paryżu.

Zamknięcie Tow. prawniczego w Moskwie.

Moskwa, 29 lipca. *Mosk. Wied.* donoszą, że minister oświaty nakazał zamknąć Towarzystwo prawnicze przy uniwersytecie moskiewskim z powodu „szkodliwego kierunku" tegoż towarzystwa.

Równocześnie pozwolono otworzyć nowe towarzystwo prawnicze, lecz na warunkach następujących:

1) Wszyscy profesorowie wydziału prawnego są członkami Towarzystwa z urzędu; 2) prezesi Towarzystwa i jego sekcyj mają być wybierani z pośród profesorów wydziału prawnego i zatwierdzani na urzędach przez ministra oświaty.

Tym sposobem Towarzystwo otrzyma charakter rządowy; niewiadomo jednakże, czy Rada uniwersytecka skorzysta z tego pozwolenia ministerstwa i wniesie podanie o utworzenie nowego towarzystwa.

Anglia i Transwaal.

Londyn, 29 lipca. W Izbie gmin na zapytanie deputowanego Macleana, czy rząd na wypadek wojny w południowej Afryce zamierza wprowadzić do boju wojska indyjskie, lub też pułki, złożone z marynów, odpowiedział minister skarbu Balfour, że w razie, gdyby wypadki spowodowały prowadzenie wojny, rząd użyje tylko pułków, złożonych z białych.

W toku obrad nad budżetem kolonialnym oświadczył Campel-Bannerman, że według jego silnego przekonania, niczem nie byłaby na razie usprawiedliwioną zbrojna interwencya Anglii w południowej Afryce. Wojna w południowej Afryce byłaby wogóle wielkiem nieszczęściem.

Minister kolonij Chamberlain oświadczył, że zgadza się zupełnie z poprzednim mowcą w tem, iż należy unikać wszystkiego, coby mogło utrudniać pokojowe załatwienie całej tej sprawy. Zażalenia uitlanderów są usprawiedliwione i zasługują na uwzględnienie. Polityka, jaką prowadzą obecnie boerowie, sprzeciwia się wręcz zawartej konwencyi i oddziaływa nietylko drażniąco, oraz wywołuje wzajemne rozdrażnienie, lecz jest także niebezpieczną dla interesów państwowych.

W toku wczorajszych obrad w Izbie lordów kilku mowców wywodziło, że rząd powinien starać się w sposób dobitny przekonać prezydenta Krügera, że naród angielski silne ma postanowienie położenia kresu obecnemu, wielce niezadowalniającemu stanowi rzeczy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 28 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	45
„ „ srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	—
4% „ „ koronowa	100	10
4% „ węgierska złota	119	05
4% „ „ koronowa	96	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	384	75
Londyn	120	60
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	54½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	63	20
Akcye Anglobanku	152	25
„ Unionbanku	312	75
„ Bankverein	273	25
„ Laenderbanku	239	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	288	—
„ „ Południowej	76	25
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	32.0	—
„ „ Staatsbahn	245	25
„ „ Alpine	255	75
„ Tureckie Tabaczne	141	75
Ruble	127	—

Berlin, 28 lipca 1899.

Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	241	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 28 lipca 1899.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	38
Żyto na jesień	6	86
Owies na jesień	5	73
Kukurudza	5	01

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 29 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	05
Franki papierowe	47	60	48	05
20-te frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	9	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	35	98	35
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	287	—	288	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

L 3013. 1543 2 3

OBWIESZCZENIE.

Celem **wydzierżawienia prawa propinacyi w Bochni** i okolicznych miejscowościach odbędzie się dnia **17 sierpnia 1899 r. publiczna licytacya** w biurach Magistratu.

Licytacya odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które przyjmowane będą w dniu licytacyi do godz. 11½ przed południem.

Później wniesione oferty uwzględnione nie będą.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za prawo propinacyi w Bochni kwotę 18.000 złr.
b) za prawo poboru dodatków komunalnych od trunków kwotę 18.000 złr.
c) za prawo propinacyi w gminach Trinitatis, Wójtostwo, Chodenice, Podedworze, Dołuszyce, Kurów, Krzyżanowice wielkie Krzyżanowice małe, Wygoda ad Proszówki, Kolanów, Łapczyca, Książnice wielkie i małe, Chełm skarbowy i kościelny, Siedlec, Moszczenica, Topolina, Karolina ad Krzeczów, Proszówki, Brzeźnica z Przysiekami i Gorzków z Rudami kwotę 7.800 złr.
d) za najem realności pod L. 348 w Bochni kwotę 300 złr.
e) za najem karczem i gruntów w Książnicach, Chełmie, Siedlcu, Kolanowie i Łapczycach kwotę 960 złr. rocznie.

Do każdej oferty marką stemplową na 50 cnt. opatrzonej należy dołączyć wadyum w wysokości 10% ofiarowanej sumy.

Bliższe warunki przejrzeć można w Magistracie.

Bochnia, 17 lipca 1899 r.

Burmistrz: **Dr. Maiss.**

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy.

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie. 54 84 0

Elegancki salonowy garnitur

i rozmaite inne meble — z powodu przesiedlenia tanio do sprzedania przy **ul. Krowoderskiej 57, I. piętro.**
1585 1 3

Renklody do smarzenia, w najlepszym gatunku, wysyła w 5 kg. koszykach za zaliczką złr. 1·80 **opłatnie** 1574
L. Prinz w Zaleszczykach.

KAPELUSZE

CYLINDRY,
Bieliznę męską,
Krawaty, Szpilki,
Rękawiczki damskie i męskie,
PARASOLE I LASKI
poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz

w Krakowie, 1567 1 0
Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu Saskiego.

Guwernantka

z dobrego domu, izraelitka, **potrzebna na wieś.** — Kandydatka ma poprowadzić 3 panienki, wymagana znajomość języka polskiego, niemieckiego i początków francuskiego, oraz gry na fortepianie.

Zgłoszenia przyjmuje **Helena Bergerowa, Miękina, p. Krzeszowice.** 1575

W krajow. średniej szkole rolniczej w Czernichowie

rozpocznie się nowy rok szkolny 15go września. Głównymi warunkami przyjęcia są: ukończenie niższego gimnazyum lub innego równorzędnego zakładu naukowego i nieprzekroczony 18 rok życia.

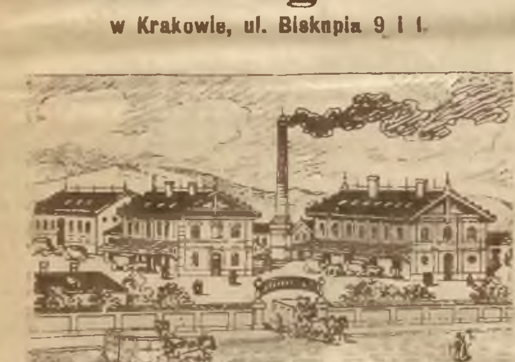
Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie 1572 1 3

Dyrekcya.

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł. 1·40	½ słupa . . ct. 18
słup . . . ct. 35	⅓ słupa . . ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie na składzie po cenach fabrycznych.**

1577 1 150 **Zarząd fabryki.**

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1581 powszechniona książka: 1 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

L. 6621. 1573 1 4

Obwieszczenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że termin do wnoszenia ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież prawa opłat gminnych od trunków propinacyjnych — oznaczony pierwotnie do dnia 31 lipca 1899 r. — przedłuża się z powodu zmiany niektórych ustępów warunków **do dnia 16go sierpnia 1899 r. włącznie, do godziny 12ej w południe.**

Podgórze, dnia 26 lipca 1899 r.

Burmistrz:
Garbaczyński.

Pokoju z usługą od d. 30 sierpnia do d. 8 września poszukuję w Krakowie. — **K. S. poste restante Łańcut.** 1583 1 2

Uczeń

z ukończoną najmniej II. kl. gimn. **znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, ul. Stradom l. 7.**
1584 1 4

Owoce i drób bardzo tanio.

5 kg. świeżych bośniackich **śliwek,** wielkich, wybieran., albo 5 kg. przednich **gruszek** lub **jabłek** wraz z koszem **tylko po otrzymaniu** 1 złr., 100 kg. 10—7 złr.

12 **kurcząt pieczonych** 3 złr., **żywe kurczęta** i inny drób po 32 ct. za 1 kg.; gąsior prawdziwej karpatówki lub prawdziwej śliwowicy 3 litry wraz z flaszką złr. 3·60, 50 stopniowej 100 litrów 56 złr. Szynki, salami, wosk, wełna owcza i wszelkie płody krajowe bardzo tanio. — Cennik za darmo. 1576 1 3

DOM WYWOZOWY
Jerzy Al. Wasiljević, D. Tuzla (Bosnia).

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza pierwszy koncesyonowany instalator

Karol Markus,

Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do wodociągów z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 5 51

Zmiana Lokalu.

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy **Pracownię Sukien i Okryć Damskich w Krakowie, przeniesioną z ulicy Sławkowskiej, na ul. Floryańską L. 32, I. piętro,** objęła

MARYA NACHMANN

i przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i pospieszne wykończenie. 1334 10 0

Ceny jaknajumiarkowańsze.

Piotr Celestyn Kulka

majster rzeźbiarsko-kamieniarski
z Krakowa
w Tarnowie
przy ul. Panny Maryi,

podejmuje się wszelkich robot w zakres kamieniarstwa wchodzących — jako to: robót budowlanych, kościelnych, ołtarzy, posadzek z marmurów krajowych i zagranicznych, pomników z ciosów wszelkiego rodzaju, z marmuru, granitu, senitu i labradoru, oraz odnawia pomniki kościelne i ołtarze.

1407 **Ceny umiarkowane.** 4 12

PIERWSZY SKŁAD

maszyn rolniczych

w Podgórzu 1539 2 5

poleca na sezon: Grabiarki amerykańskie, Żniwiarki, Kosiarki, Cylindry do sortowania zboża, Oborywacze, Plewniki, Młockarnie parowe, konne i ręczne z pierwszorzędnych fabryk austryackich i zagranicznych; tudzież Maszyny dla przemysłowców, jakoto dla ślusarzy, masarzy i piekarzy; oraz **rowery** pod bardzo przystęp. warunkami spłaty.

Przyjmuje do **reparacyi** wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze po nader niskich cenach.

Franciszek Albin i Wincenty Vitëz w Podgórzu, obok kościoła.

Wodociągi domowe



z poręczeniem technicznej doskonałości, urządza i poleca 1541 39 50

ANT. KUNZ,
w Hranicach, Morawa (Mährisch Weisskirchen).
Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie.

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1509 32 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

REIM i SPÓŁKA

Rynek L. 37, **Kraków,** linia A—B,
polecają na sezon letni po cenach najtańszych:

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. **Flaszki do podróży. Necesery do podróży. Rzemyki do podróży.** Poduszki **podróżne** do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane. **Wanny i Miednice podróżne.**

Środki kąpielowe lecznicze.

Lakiery, kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Perfumy i Wodę kolońską. Mydła, Wody i Pudry toaletowe. Przybory do golenia, Środki kosmetyczne i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Lodownie do robienia lodów. **Aparaty do robienia wody sodowej.**

Lakiery na kapelusze. **FARBY do farbowania materyj.** Farby do piór. **Mydło „Maypole“** do farbowania materyj.

Czepki i Kapelusze do kąpieli. **Pantofelki kąpielowe. Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki** do nacierania ciała. **„Smell“** preparat do kąpieli. **Pastylki** z leśnym zapachem do kąpieli. **Ekstrakt perfum w pastylkach** do rozpuszczania w wodzie fiołkowe, konwaliowe, rezedowe, hiacentowe, bzowe itp.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanison, Benzyna, Mydełka z „różą“ i **różne inne środki** do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meisnera i Wasmutha. Plaster dla turystów „Lusera.“ „Clavethyl“ tynktura na nagniotki.

Kule i Kręgle. Krokiety. | Lawn-tennis. Rakiety, Prasy do rakiet. | **Hamaki dla dorosłych i dzieci.** Balony i Piłki gumowe. | **Przyrządy gimnastycz. ogrodowe.** Huśtawki ogrodowe.

Przybory do rybołowstwa. 1012 13 0

WODA WARSZAWSKA

posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po zł. 1·80 i 95 ct. 175 15 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11.
KRAKOW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2.
PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Patent zgłoszony

Zadziwiający wynalazek stanowią pośród KART Z WIDOKAMI

patentowane karty „Kosmos“

(karty przemiany).

20 nowych przedmiotów! — Co miesiąc pojawiają się nowości!
10 kart na próbę **opłatnie** po otrzymaniu 50 centów w znaczkach listowych. — Dla odsprzedających: 100 kart **opłatnie złr. 3·50.** 2 1517 1 6
Główna sprzedaż: **Emil Storch, Wiedeń,** VI., Mariahilferstr. 7/V.

we wszystkich państwach.

Źródło taniości.

Floryańska 2 (od Rynku na lewo).

Coś podobnego w Krakowie jeszcze nie było,
odkryło się bowiem

ŹRÓDŁO TANIOŚCI

które tylko
przez krótki czas trwać będzie.

Zakupiwszy po zwiniętych fabrykach galanter. i innnych

wielki zapas towarów za bezcen,

a nie mając miejsca na ich przechowanie,
zniewolony jestem sprzedawać je za trzecią część rzeczywistej wartości.

Upraszam się przekonać łaskawie o prawdziwości powyższych słów i pofatygować się przed wystawy mego handlu, gdzie każdy przechodzący z zajęciem przypatruje się towarom i chociaż ich na razie nie potrzebuje, to niskie ceny tak go zachęcają, że musi kupić. — O liczne odwiedziny uprasza z poważaniem
Henryk Recht, Kraków, Floryańska 2 (od Rynku na lewo)

Floryańska 2 (od Rynku na lewo).

Źródło taniości.



Jedynie prawdziwy we flaszce! (z nazwiskiem „Zacherl“).

To jest 764 7 8

rzeczywiście niezawodna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów.

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy Zacherlin.

Stacya kolei **Muszyna-Krynica,** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

KRYNICA

Poczta (trzy razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezyowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w wolny kwas węglowy, metodą Schwartza ogrzewane.

Nader skuteczne **kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty **Dra H. Ebersa.**

Kąpiele rzeczne, elektryczne, miesienie (massage), leczenia dyetetyczne i tezonowe.

Klimat wzmacniający, podalpejski.

Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne.

Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. — Gimnastyka lecznicza. Apteka.

Lekarz zakładowy Dr. L. Kopf z Krakowa, stale cały czas ordynujący. **Nadto** 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym **komfortem urządzonych,** w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr,** koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, placy gry do lasu.

Spacery w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy,** wzorowo urządzony, **około 100 morgów obszaru.**

Frekwencya w 1898 roku: 4730.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.**

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, oraz broszury i prospekta rozsyła 1183 5 5

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



1467 10 60

KONCESYONOWANE PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO

CENTRALNE BIURO WYWIADOWCZE ALEKSANDRA GUTOWSKIEGO w TARNOWIE

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY MAJĄTKÓW ZIEMSKICH WIĘKSZYCH i MNIEJSZYCH REALNOŚCI, tudzież w DZIERŻAWIE,
poleca Oficyalistów, Służbę wszelkiego rodzaju, Robotników do fabryk, robót polnych i Kosiarzy. 1391 8 8

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)
w kolorach na wskroś przechodzących wyroby krajowe i zagraniczne;
najtrwalsze **pokrycie podłogi** do **całych przestrzeni,** także jako **chodniki podkładki przed umywalnie** i jako **wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ, I., Kolowratring 3. 1277 4 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.